

„Pielgrzym miłości”, serial o życiu i przesłaniu, jakie pozostawił Jan Paweł II, realizowany był w dwunastu krajach i na czterech kontynentach. W trakcie zdjęć Krzysztof Ziemięć, który (może dodac pełni w filmie rolę przewodnika który idzie z widzami śladami papieża?) który rok przed realizacją serialu uległ wypadkowi, dał radę i fizycznie (tzn walczył z własną słabością po ciężkim wypadku) i zawodowo stając po raz pierwszy przed kamerą na planie filmowym. Ekipa i on nocowali w beduińskich namiotach, wspinali się na piramidy w Medyku, chodzili w spiekocie po pustyni.... - Kiedy przyjechaliśmy na Pustynię Judzką, gdzie miała być kręcona scena na tle zachodu słońca, okazało się, że akurat w tym samym miejscu amerykańska ekipa kręci swój film. Na tak dużej przestrzeni wybrali akurat tę samą lokalizację - wspomina laureat tegorocznej Telekamery.

**- To prawda, że kiedy zaproponowano Panu udział w „Pielgrzymie miłości” nie mógł Pan w to uwierzyć?**

- Tak. Pewnego wieczoru zadzwonił telefon i usłyszałem propozycję, abym został narratorem w tym niezwykłym dokumencie. Pierwsza myśl? Oczywiście taka, że ktoś chce mnie może nabrać, dlatego zapewniałem, że jest wielu lepszych dziennikarzy ode mnie. Ale ekipa chciała tylko mnie! Gdybym wtedy odmówił bardzo żałowałbym tej decyzji.

**- Dlaczego?**

- Mój udział w realizacji filmu trwał z małymi przerwami prawie dwa lata, odwiedziłem kilka kontynentów,, pojawiłem się w wielu egzotycznych krajach, jak Zambia, Jordania czy Boliwia i Meksyk. Byliśmy wszędzie tak gdzie kiedyś pielgrzymował Jan Paweł II. Nie to jest jednak najważniejsze. Obecność w tym ambitnym i bez wątpienia największym przedsięwzięciu w historii polskiego dokumentu pozwoliła mi podążać śladami Papieża, miałem niecodzienną okazję porozmawiania z ludźmi, których on odmienił. Tak było na przykład w Afryce czy Ameryce Południowej. Ta praca dała mi niepowtarzalną szansę, aby dostrzec papieskie dzieło na nowo. Widziałem plony „zasiewu”, jakiego dokonał Jan Paweł II.

**- Zgadza się Pan ze stwierdzeniem reżysera Jarosława Szmidta, że jest to film zarówno dla katolików jak i niewierzących, a jego przekaz jest uniwersalny?**

- Jak najbardziej. Dodałbym jeszcze że zarówno dla młodych jak i starszych widzów. Jan Paweł II to najwybitniejszy Polak, jakiego daliśmy światu od tysiąca lat. Jestem przekonany, że jego przekaz - podobnie jak chrześcijaństwo - jest bardzo uniwersalne. To przekaz miłości, szacunku dla człowieka - Papież nigdy nikogo nie odrzucał, bo ufał, że każdy ma szansę na odkupienie win. Pamiętam jak bardzo zapadły mi w pamięci jego słowa do Polaków z 1979 roku, że należy wymagać od siebie nawet wówczas, kiedy inni od nas tego nie oczekują. Dla mnie każda pielgrzymka Ojca Świętego do kraju, każda msza z jego udziałem była przełomem dla świata i kościoła. A na pewno dla nas, Polaków, była czymś świętym.

**- Czy podążając śladami Karola Wojtyły odczuwał Pan coś szczególnego?**

- Wszystko, co przeżyłem w trakcie tych dwóch lat było dla mnie niezwykle. To, że mogłem być niejako przewodnikiem w „Pielgrzymie miłości” rozpatruję w kategoriach cudu, naprawdę! Nigdy nie przypuszczałem, ba, nie śniłem nawet, że będę mógł zobaczyć niedostępne zwykłemu śmiertelnikowi archiwa watykańskie, skupić się w milczeniu całą noc przy grobie Chrystusa, podziwiać pustą Kaplicę Sykstyńską, uczestniczyć w afrykańskiej mszy, że poznam tych wszystkich wspaniałych ludzi, dla których papież z Polski był najważniejszą osobą w ich życiu. A takich osób jest mnóstwo, często są to również przedstawiciele innych religii! Np. Dalajlama mówi o Nim – „mój papież”, z czułością o Wojtyłę mówi dziś były rabin Izraela- Meyer Lau, podobne opinie wypowiadają w naszym serialu muzułmanie – np. król Jordanii

**- Nie obawia się Pan opinii, że oto powstała kolejna produkcja o Janie Pawle II, która nie wniesie nic nowego? Co jeszcze interesującego można opowiedzieć o polskim Papieżu?**

- Nie zgadzam się ze stwierdzeniem, że „Pielgrzym miłości” powiela wcześniejsze filmy o Ojcu Świętym. To, niezwykle wzruszające dzieło, pokazujące papieża jako niezwykłą osobę, ale osobę – człowieka jak każdy z nas która żyje życiem – śmieje się, uczy innych ale także cierpi i nie wstydy się tego!. Tu nie chodzi tylko o piękne, plastyczne zdjęcia do filmu a takie są, czy poruszającą muzykę Michała Lorenca. W filmie Jarosława Szmidta wypowiadają się osoby, które zazwyczaj nie udzielają wywiadów, jak patriarcha Konstantynopola Bartolomeo I. I to te osoby dowodzą wielkości naszego papieża. Atutem są zdjęcia w trudno dostępnych lokalizacjach, jak wspomniana Kaplica Sykstyńska. Wreszcie niepokazywane nigdy wcześniej archiwalia, również ze zbiorów prywatnych, czy nagrane specjalnie na potrzeby filmu wypowiedzi światowych autorytetów, wybitnych przedstawicieli świata polityki, nauki czy kultury.

**- Widzowie Jedyńki będą zatem usatysfakcjonowani?**

- Z pewnością. Polecam ten serial tym, którzy wierzą i tym, którzy dopiero poszukują. Jestem przekonany, że każdy z nas odkryje w „Pielgrzymie miłości” Papieża nie tylko jako krystalicznie czystą, lecz również twardo stąpającą po ziemi osobę. Przewodnika, a nawet naszego ojca którego tak bardzo nam dziś brak! Wspaniałego duchownego, który wymagał od nas wiele, ale kochał tak samo każdego z nas. Zobaczą Wielkiego Polaka, który zmienił kościół i świat. Bez wątpienia Karol Wojtyła był wielkim człowiekiem, wielkim kapłanem i wielkim Polakiem. To bardzo dużo!